Nr. 26. We Lwowie, Niedziela dnia 28. Stycznia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Baczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie podlegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 26. stycznia wieczór. „Presse“ podaje wiadomość, że sprawa ugody galicyjskiej ma w konstytucyjnym Wydziale bardzo pomyślnie stać. Powszechnie zapewniają, że powątpiewać nie można prawie, iż ugoda przyjdzie do skutku.

Lwów d. 28. stycznia.

(Sprawy bieżące. — Popłoch centralistów i odpowiedź *Starej Pressie.*)

Nowa Presse donosi pod d. 25. b. m.: „Dopóki poczęte w podkomitecie konstytucyjnym rozprawy nie wyjaśnią, jakie zajmuje stanowisko delegacja polska, dopóty nie można też osądzić, jaki będzie dalszy rozwój kwestji konstytucyjnej w ogóle. Wybór środków od tego właśnie zależy, czy pod względem rezolucji galicyjskiej może dójść do skutku porozumienie między gabinetem i wiernokonstytucyjnymi z jednej a Polakami z drugiej strony, i do tego podobno czasu pozostanie decyzja co do nowelli wyborczej w zawieszeniu. O nowelli tej nie myślimy się rozpisywać, gdyż domyślają się chyba jej tendencji, ale treść sama nie jest wiadoma. Zapewne ministerjum przedłoży projekt nowelli klubowi (centralistów) do zbadania, zanim go w Radzie państwa wniesie, taksamo, jak obecne rozprawy o rezolucji galicyjskiej poprzedziła konferencja ks. Auersperga z parlamentarnymi przywódzcami“ (centralistów).

Równocześnie z tym komunikatem półurzędowym podaje drugi taki komunikat *Stara Presse*: „Cała akcja parlamentarna spoczywa teraz w podkomitecie konstytucyjnym. O przebiegu rozpraw nic nie dochodzi do wiadomości publicznej, bo członkowie ślubowali tajemnicę. Musimy ten zamiar pochwalić, bo takie subtelne próby porozumienia nie znoszą publicznej dyskusji bezwzględnej. W razie, gdyby rozprawy podkomitetu zbyt się przedłużały, otrzyma klub centralistów od czasu do czasu poufne zawiadomienie. (A gdzież wtedy tajemnica? p. r. *G. N.*) Usposobienie w podkomitecie i w komisji ma być pomyślne, i jest nadzieja, że Polacy porzucą swój początkowy opór przeciw równoczesnemu traktowaniu sprawy galicyjskiej i nowelli. Byłby to zaiste wielki postęp i zarazem rękojmia udania się porozumienia.“

Drugie posiedzenie klubu centralistów do sprawy galicyjskiej naznaczone, nie odbyło się, i klub zaniechał rozpraw w tym względzie.

Wbrew *Nowej Pressie* podaje *Tagespresse* treść rządowego projektu nowelli. Projekt ten stanowi: 1) że ustawa o wyborach przymusowych może być i w tym razie zastosowaną, gdy sejm wybierze delegatów do Rady państwa, ale delegaci bądź wszyscy, badź w części nie przybędą. Tym sposobem mógłby rząd bez rozwiązywania sejmu, bez odwołania się do niego, zarządzić wybory bezpośrednie czy to w jakiej grupie czy okręgu. Przeciw temu postanowieniu centraliści nie występują, ale znaczna ich frakcja potępia postanowienie: 2) że tam, gdzie wybrany bezpośrednio delegat mandatu swego nie wykonuje, wchodzi na jego miejsce do Rady państwa ten kandydat, który po nim największą liczbę głosów otrzymał, jeżeli ta mniejszość głosów do pewnej części ogółu wyborców dochodzi. Koniec tego postanowienia jest widocznie nowy, ale mimo to całe to drugie postanowienie napotyka na opór u znacznej części centralistów. *Tagespresse* przewiduje, że projekt nowelli tym sposobem zostanie na pewne odrzucony, i rząd poniesie brzydką klęskę; lepiejby dla niego było, zostać pobitym w sprawie walnej reformy poborczej.

Nie omylimy sie jednak podobno, że ta znaczna frakcja z centralistów złoży broń przed rządem, mimo siarczystych obecnie artykułów. Jak i z *Wiener Abp.* widać, rząd przy tej nowelli się uprze, chyba że Polacy na żaden sposób na nią się nie zgodzą, co zapewne mają wykazać rozprawy podkomitetu konstytucyjnego. *Wiener Abp.* przytacza na czele słowa *Nowego Fremdbl.*: „Nowella ma Radzie państwa podać, po załatwieniu sprawy galicyjskiej, możność zdobycia sobie tej niezawisłości, która ją na przyszłość od sytuacyj przymusowych zasłoni. To jest na razie do osiągnięcia, do tego więc zjednoczonemi siłami dążyć należy, pozostawiając na stronie wszelkie inne kombinacje i poglądy. Ta nowella na każdy sposób ząbezpieczy komplet Rady państwa“.

I *Pester Lloyd* staje w tej sprawie po stronie gabinetu Auersperga. Pisze on: „Zostawcie na potem reformę wyborczą, zmierzajcie tylko do nowelli, bo większości dwóch trzecich za reformą nie otrzymacie dzisiaj, i rząd potrzebuje czasu, aby w Czechach sprowadzić taki stan rzeczy, iżby mógł przystąpić do rozwiązania sejmu czeskiego i przy nowych tam wyborach liczyć na większość centralistyczną (co od kurji dworskiej zależy; p. r. *G. N.*) Tymczasem najlepiej skorzystacie z czasu, załatwiając sprawę galicyjską, której nie powinniście sprzęgać z reformą wyborczą, bo sprawa galicyjska nic z nią niema wspólnego, a jak cały świat przyznaje, załatwioną być musi. Mylą się ci, co sprawę tę tak stawiają: „My damy Polakom autonomię, a oni za to dadzą nam reformę wyborczą, a ponieważ Polacy na nią nie przystają, to my nic nie damy“. To nie może być zasadą ugody. Jeżeli zasada ugody sama przezsię nie odpowiada wymogom słuszności, jeżeli sama przezsię nie jest uprawnioną, jako mająca na celu zaspokojenie ważnego kraju, do państwa należącego, to ani słuszniejszą ani więcej uprawnioną się nie stanie jako ułatwiająca reformę wyborczą. I nie jest to loicznie układać się o nią z Polakami i reszcie krajów za karę narzucać!“

Rada, jaką daliśmy naszej delegacji, narobiła popłochu w kołach rządowych, jak widać z artykułu *Bohemii*, organu półurzędowego. Nam ten artykuł jest bardzo na rękę. Pisze on, że „rząd narażał popularność swoją, oświadczając, iż w ogóle nie odpycha ze wstrętem ustępstw dla Galicji, a nawet takowe do swego programu przyjął; że tak położenie zewnętrzne jak i wypadki w Węgrzech nie sprzyjają polskim żądaniom; że jeśli Polacy lękają się nowelli, to ją to właśnie poleca; że rząd nie pozwoli sobie robić oporu“ itd. Ten artykuł półurzędowy właśnie dowodzi, jak dobrą jest nasza rada.

Telegram doniósł nam, że popołudniowa *Stara Presse* z d. 26 uważa położenie sprawy galicyjskiej w podkomitecie za bardzo pomyślne, że zdaniem ogólnem, ugoda przyjdzie do skutku. Ciekawem jest, na czem to opiera *Stara Presse*; kto zmiękł: czy nasza delegacja, czy rząd z centralistami? Poranny numer *Starej Pressy* z d. 26. mamy przed sobą, a na czele jego napotykamy artykuł pod nap.: „Polskie utopie“ w okropnem przerażeniu napisany. *Pressę* przeraziły wiadomości, ciągle się pojawiające i coraz dokładniejsze o zamiarach Barjatyńskiego i Aleksandra II. nadania ulg Kongresówce, w której Barjatyński miałby na nowo odgrywać rolę Wielopolskiego. Prawa, jakie Moskwa za Wielopolskiego nadawała Kongresówce, były pod względem ogólno-liberalnym szczuplejsze od swobód, jakie ma Galicja. Za to były one niezmiernie donioślejsze i pożyteczniejsze dla kraju, bo nadawały mu odrębność zupełną. Legislatywa była ostatecznie w Petersburgu, ale władza wykonawcza była cała w kraju. Wiadomości o owym planie Barjatyńskiego są dość dawne i nie one same nastraszyły centralistów we Wiedniu, ale dopiero razem wzięte z następującą, jak sama *Presse* mówi, półurzędową berlińską korespondencją w *Augsb. Allg. Ztg.*

„Rezolucja, owe niegdyś *maximum* żądań polskich, uważane jest już oddawna jako ich *minimum* w sejmie galicyjskim. Zdaje się pewnem, że jeśli rząd i Rada państwa we Wiedniu nie zmiękną, to Polacy rzucą się w ramiona Moskwy.“

Presse powiada, że wszystko to pochodzi z obozu galicyjsko-polskiego, a może Bismarkowskiego, że sami autorowie tego bąka nie wierzą w tę ugodę polsko-moskiewską. „Mimo to łatwo może wyniknąć ztąd niebezpieczeństwo, że bąk ten na ruchliwy umysł Polaków w Galicji wywrze wrażenie, które mocno utrudni ugodę (we Wiedniu). Jeżeli już trudno było rozprawiać z Polakami we wrześniu r. 1868, kiedy widzieli w duchu cesarza Austrji spieszącego do Lwowa, aby ztamtąd ogłosić krucjatę przeciw carowi który podówczas w Warszawie bawił, to juźcić nie byliby skłonniejszymi do ugody, gdyby zamajaczył przed nimi maniak wskrzeszenia państwa Jagiellonów w formie sekundo-genitury moskiewskiej.“

Stara Presse wzywa *Noraa*, Karamzyna, uroczystość św. Jerzego, nadania dla satrapów moskiewskich w ziemiach polskich, politykę zagłady w ziemiach tych przez Moskwę przeprowadzaną, na świadectwo, że to być nie może. I tak kończy: „Lepiej mieć wróbla w ręku, jak gołębia na dachu. Dziwna byłaby to iluzja, gdyby Polacy, goniąc za utopią, stawiali na hazard te niezmierne realne korzyści, jakie się im teraz ofiaruje w Galicji. Cokolwiekby im przyszłość przyniosła, tyle jest pewnego, że jedyna dla nich możliwość, korzystania z późniejszych szans pomyślnych, w tem polega, aby dzisiaj przypadające im w Austrji położenie, z wytrawnością mężów stanu, jako ostatnią swej narodowości warownię zachowali. Jeżeli to się nie stanie, to zaniedbanie takie (*Versäumniss*) byłoby dla Austrji kłopotem, dla centralistów niebezpieczeństwem, a dla Polaków pewną zagładą.“

Czy była gdzie między Polakami w Galicji mowa o uciekaniu się do Moskwy, tego nie wiemy; ale tyle pewna, że zaboru Galicji przez Moskwę nie tyle się obawiamy, co np. centraliści albo Madiary. Na każdy sposób bylibyśmy w kupie, niktby nam nie narzucał pewnych nowel i t. p., niktby nam nie ćwikał w oczy ubóstwem naszem, któremu nie myśmy winni, i Moskwa, gdyby nam co dawała lub dała, to nie oglądałaby się na stosunki zewnętrzne, jak ks. Auersperg, Giskra, *Bohemia*, Madiary i *Pesti Naplo*.

Pytamy zresztą półurzędowego organu wiedeńskiego: jakie to niezmierne — realne — korzyści nam ofiarują, i kto je ofiaruje? A twierdzenie, jakoby Austrja była naszej narodowości ostatnią warownią — jest kłamstwem co do Austrji, bo Austrja ma inne cele — i bluźnierstwem co do nas, bo my sami sobie jesteśmy polskiej narodowości warownią, i jest nią Bóg, który nas Polakami stworzył. Dlatego nie martwimy się lichem położeniem galicyjskiej rezolucji w Radzie państwa, dlatego nie straszny nam zabór Galicji przez Moskwę, choć go nie pragniemy. Owe zaś „późniejsze szanse pomyślne“, jeśli nastąpią, to nastąpią, czyli w Galicji rządzić będzie Mensdorff czy Murawiew. Z centralistami, z gabinetem wiedeńskim, z Andrassym, nie mamy i nie chcemy nic mieć do czynienia jako Polacy — tylko jako mieszkańcy Galicji, składający podatki i rekruta na sprawy przedlitawskie i austro-węgierskie. Z potrzeby zadośćuczynienia tym poborom w pieniądzach i krwi ułożył sejm galicyjski żądania Galicji, i te wniosła delegacja galicyjska w Radzie państwa we Wiedniu, a nie w polskiej stolicy. Wyraz „Polska“, „polski“, nie istnieje w całem prawodawstwie państwowem, ani w kodeksach, ani w konstytucji państwowej, ani w austro-węgierskiej, ani w statucie krajowym i w ordynacji.

Niech to zarazem posłuży za częśc odpowiedzi dla *Nowej Pressy*, ćwikającej nam nędzą Galicji finansową. Kto rządził i rządzi Galicją, kto nie nadał i nie nadaje jej odrębności, na tego spada wina tej nędzy. Niech zresztą przeczyta odnośny artykuł *Wanderera!* Gdybyśmy tu we Lwowie coś sami tak napisać się odważyli, to p. Hermann możeby skonfiskował, na dowód owych „niezmiernych korzyści realnych“ i wskazania owej „ostatniej warowni naszej narodowości.“

Kóściół w Prusiech.

Po szczęśliwem ukończeniu wojny z Francuzami ks. Bismark wypowiedział zaraz walkę duchowieństwu. Polityka grabieży podkopała moralność publiczną, religia jeżeli nie dziś to kiedyś mogłaby wypowiedzieć się przeciw temu nieprzyjaźnie, a więc należało osłabić jej wpływy. Ustawa oznaczająca kary na duchowieństwo z powodu kazań, ograniczyła właśnie jego propagandę w społeczeństwie, projekt zaś do ustawy o inspekcji szkolnej ma pozbawić duchownych wszelkiego wpływu na wychowanie ludu, nad którym kierunek przywłaszczyć chce sobie w zupełności rząd.

W walce z duchowieństwem minister wyznań i oświaty ważną musi odgrywać rolę. Mühler poddawał się żądaniom kanclerza, ale jako konserwatysta i ściśle związany z stronnictwem klerykalnem, zajął pośrednie stanowisko. Bismark postanowił więc go poświęcić dla dobra sprawy, zwłaszcza gdy dostrzegł, że on mimo uległości dla niego, znosił się z arcybiskupem strasburgskim, ułatwił tęmuż widzenie się z cesarzem, który jako przeciwnik bezwyznaniowości ma niechętnie zapatrywać się na plany swego opiekuna.

Dzienniki półurzędowe mówiąc o dymisji ministra oświaty, wyraziły odrazu

---

Kronika Lwowska.

(Nudo! imię twoje rok 1872. — Ewentualne pomienianie ról między kronikarzami a mężami stanu. — Pomyślne prognostyki stowarzyszenia teatralno-akcyjnego. — Słówko o stowarzyszeniach politycznych lwowskich. — Klub postępowy i zgodność jego z polityką „Dziennika Polskiego.“ — Ostateczny zgon towarzystwa narodowo-demokratycznego. — Pomyślny stan wszechnicy lwowskiej i naukowy kierunek między młodzieżą. — Coskolwiek o karnawale i teatrze. — Przyszłe pokolenie baletnicze we Lwowie. — Pan Władysław, powieść p. W. Dz. — Nowy rodzaj reklamy dziennikarskiej.)

Bywają czasem dnie tak jałowe, jednostajne i bezbarwne, że miną, i niepodobna zdać sobie sprawę z wrażeń, jakie zostawiły po sobie. Wrażenia te toną wszystkie w jedną wielką, czarną, bezdenną próżnię. W takim stosunku zostaję obecnie do upłynionego tygodnia, w stosunku bardziej jeszcze utrudnionym okolicznością, że jako kronikarz nie mogę takie sprawozdanie z niebyłych wrażeń ograniczyć na osobistej, wewnętrznej refleksji, ale muszę uzmysłowić takowe w długiej, pięcioszpaltowej kronice wobec publiczności, która sądzi, iż ponieważ przez cały tydzień nie widziała, nie słyszała i nie czytała nic zabawnego, tem większe zato posiada do tego prawo w niedzielę. Prawdziwie, jeśli dłużej w ten sposób, jak dotąd, potrwa rok 1872, tedy przed końcem grudnia nie będzie już ani jednego z obecnie istniejących kronikarzy, wszyscy z desperacji rzucą się do samorządu i polityki, jako na pole stokroć dziś wdzięczniejsze, bogatsze i rentowniejsze dla rozwinięcia i popisu talentu w ekwilibrystyce fejletonowej i wyższej humorystyce. Miejsce ich natomiast zajmą emerytowani samorządcy i mężowie stanu, którzy długoletnią praktyką nabyli dostateczną rutynę we wszystkich własnościach, stanowiących dobrego kronikarza, dbającego o zabawę i rozweselenie swoich czytelników. Tak tedy właściwa kronika przeniesie się w sfery samorządu i wyższej polityki, a zkronikarzałych samorządców i mężów stanu niechaj porwie — prokurator!...

Ale darmo, są to tylko, ot tak prywatne moje życzenia, które mi się w tej chwili nasuwają, ale które wątpię, aby się kiedy spełniły. Niema takiego prokuratora, któryby konfiskował niezdałych samorządców, mężowie stanu wolą także robić humorystykę, niżeli pisać, a porządny kronikarz powinien umieć napisać ciekawą i zabawną kronikę, chociaż mu braknie przedmiotu i konceptu.

Przytoczywszy ten pewnik filozoficzny, zaczynam od uwagi, że jeśli był jaki przedmiot, który w ciągu tego tygodnia, a nawet kilku tygodni poprzednich, zdołał zaprzątnąć zleniwiałą uwagę publiczności lwowskiej, to była nim sprawa teatralna i wynikłe z niej założenie stowarzyszenia teatralno-akcyjnego, którego projekt statutu ogłoszony był w *Gazecie.* Praktyczna doniosłość i znaczenie jego objawia się najwybitniej w gorącem poparciu, jakiego doznało powszechnie w pierwszej zaraz chwili swego założenia. Dziś ma się odbyć pierwsze posiedzenie akcjonarjuszów, w którego ręku znajduje się już obecnie przeszło 300 akcyj, pomimo że nie przedsięwzięto dotąd żadnych jeszcze w tej mierze agitacyj. Czy myślałby kto, że muza dramatyczna potrafi być taką finansistką! Ale w dzisiejszych czasach spekulatywnego realizmu sam Apollo w danym razie musi wstąpić na buchhaltera do kantoru, i wyuczyć się podwójnej rachunkowości... W każdym razie towarzystwo akcyjne forsą kapitału, gwarancji i opinii publicznej posiada największą, niezawodną prawie szansę zwycięzenia w obecnym konkursie współzawodników swoich, i w tej nadziei porozumiało się już z Janem Królikowskim o przyszły zarząd artystyczny sceny lwowskiej. Lepszego wyboru zrobić nie mogło. Jan Królikowski zgromadzi z czasem najcelniejsze siły artystyczne około siebie, a teatr lwowski przy dobrej administracji będzie posiadał dostateczne środki do odpowiedniego honorowania takowych. Zniesiony monopol teatralny sprowadzi konkurencję, na której tylko zyskać może sztuka. Pod kierownictwem Jana Królikowskiego dałoby się może pomyśleć i o reformie szkoły dramatycznej. A tak po tyloletniej agonii zaświtają znów lepsze czasy dla sceny lwowskiej, podniesie się zepsuty smak publiczności, rozwiną się młode talenta, wzmoże się ilość nowych, w lepszym jak dotąd guście pisanych utworów dramatycznych, oczyści repertoarz, i z nową nadzieją poglądniemy w przyszłość sztuki polskiej. Szczęśliwa to wróżba w stuletnią rocznicę rozbioru! Wpływ sztuki jest potężny i wszechstronny.

Zawiązanie Towarzystwa teatralno-akcyjnego jest jednym z nielicznych, praktyczną wartość posiadających owoców ducha stowarzyszeń, który od lat dziesięciu prawie ogarnął społeczeństwo lwowskie, i więcej złego wyrządził niż dobrego. Da się to szczególnie zastosować do stowarzyszeń politycznych, których w ciągu tego czasu powstała mnogość niezliczona, a które rozpadały się równie szybko, jak powstawały. Stowarzyszenia te najczęściej bez potrzeby, bez racji bytu, bez ściśle określonego programu, bez jasno wytkniętego celu, bez wpływu i oddziaływania na zewnątrz, bez spójni i jedności wewnątrz, powstawały zwykle skutkiem chwilowej potrzeby pojedyńczych osobistości a nie stronnictw, z usunięciem tej indywidualnej potrzeby gasły jak błędne ogniki, bo jak one kłamiąc życie, w gruncie będąc tylko efemerydami, trwającemi dzień jeden. To samo dą się mniej więcej powiedzieć i o „Klubie postępowym polskim“, który powstał niedawno, a który zdaniem *Dziennika Polskiego*, miał być wyrazem wcielonym jego przekonań politycznych, czego najlepszym dowodem było ostatnie posiedzenie klubu, na którem ta braterska wspólność ich zapatrywań objawiła się w sposób zdumiewający Lwów cały...

Na posiedzeniu tem klub przeszedł do porządku od razu nad całą polityką *Dzien. Pol.*, co było wprawdzie z jego strony krokiem nader trafnym i taktownym, ale natury czysto negatywnej. Wątpimy zresztą, aby klub z tą organizacją i z tym programem, jaki posiada, mógł kiedykolwiek przyjść do czegoś pozytywnego. Klub ten obok wad poprzednich stowarzyszeń politycznych, szczyci się uniwersalnością programu, o której się nie śniło, chyba towarzystwu narodowo-demokratycznemu. Każde z dotychczasowych lwowskich stowarzyszeń politycznych przychodziło na świat z niezłomnem postanowieniem odbudowania Polski i przeistoczenia z gruntu wszystkich stosunków politycznych, religijnych, ekonomicznych i socjalnych świata. Pominąwszy szlachetność tego przedsięwzięcia, brakowało mu jedynie jasnego sformułowania i bliższego oznaczenia środków, jakiemi stowarzyszenie do urzeczywistnienia jego dążyć zamierzało. Ztąd pochodziło, że chociaż każdy członek stowarzyszenia z osobna zgadzał się na to aby odbudować Polskę i przeistoczyć z gruntu porządek świata, to jednak żaden z drugim nie mógł się zgodzić na sposób, w jakiby to uczynić należało. W skutek tej rozmaitości opinii, Polski nie odbudowano, świat pozostał nadal na swych spruchniałych podstawach a stowarzyszenie po kilku szumnych odezwach, kilku hałaśliwych posiedzeniach umierało na prosty brak kompletu członków potrzebnego na posiedzeniach. Wyjątek w tym względzie stanowi towarzystwo narodowo-demokratyczne, które w ciągu swego pełnego chwały żywota umierało dwa razy, raz przed rokiem na utratę jednego organu swego w kształcie *Dziennika Lwowskiego*, za pomocą którego w sposób mniej lub więcej zrozumiały komunikowało się ze światem zewnętrznym, teraz przyczaiwszy się rok cały, gdy znów się zaczęło ruszać, odebrało powtórnie z ręki c. k. namiestnictwa *den Gnadenstoss.* Zgon ten pomimo całych zasług towarzystwa narodowo-demokratycznego około utrzymania godności narodowej, był jednak, że się tak wyrazimy, bardzo zaszczytnym dla niego.

Skoro już mowa o rzeczach tak poważnych chociaż smutnych, wartoby wspomnieć także o przedmiotach równie poważnych ale wesołych, a takim jest sprawa lwowskiego uniwersytetu. Wszechnica lwowska od czasu spolszczenia swego poczęła rozwijać się i objawiać ruch naukowy, jakiego dawniej nie bywało. Pod względem obsadzenia katedr wydział filozoficzny, pomimo iż ostatniemi czasy został wzmocniony przez kilku mężów znanych ze swej pracy i gruntownej nauki, zawsze jeszcze wiele pozostawia do życzenia. Między innemi znakomitościami naukowemi został niedawno mianowany docentem historji powszechnej dr. Wincenty Zakrzewski, autor cennego dzieła p. t. „Historja reformacji w Polsce.“ Młodzież także bierze się gorliwie do pracy i nie widać dziś już owych ławek próżnych, przed któremi onego czasu tradowali niemieccy profesorowie. Widocznie przychodzą jej na pamięć słowa niemieckiego poety:

Ochse, Jüngling, ochse fleissig,
Reite deine Schwänze nach.
Einst bereust du, dass du schändlich
Hass vertrödelt manchen Tag!...

które przetłumaczone na polskie znaczą:

Kuj, młodzieńcze, przyszła pora
Odwetować czasy strat,
Pożałujesz kiedyś gorzko
Zmarnowanych młodych lat!...

Ale mniejsza o wiersze. Pocieszającym wielce jest ten objaw pracowitości i ruchu naukowego w młodzieży naszej. Ten sam ruch objawia się także w czytelni akademickiej, w której co tygodnia odbywają się wieczorki składające się z rozpraw naukowych, deklamacji i muzyki. Znać jakąś myśl dojrzalszą, jakiś kierunek poważniejszy. Kraj, którego młodzież uczy się, pracuje i myśli poważnie, może spokojnie patrzeć w przyszłość. Byłoby tylko rzeczą pożądania godną, aby młodzież w zaszczytnej swej pracy prócz osobistych widoków karjery, nie spuszczała także z oka celów wyższych, narodowych!... Dlatego że będzie uczoną, niech nie przestanie być patrjotyczną, owszem niech nią będzie tem więcej!

O karnawale nie ma co donosić. Spokojnie i cicho. Opinia publiczna wyprzedziła w tej mierze o wiele dziennikarstwo i za to cześć jej! Reduty, po odkryciu owych mistyfikacyj, którym uległa wielka część złotej młodzieży lwowskiej a które posłużyły agitatorom p. Miłaszewskiego do zaludnienia częściowego kilku redut, znów próżne i puste jak dawniej, a p. Miłaszewski wyrzeka gorzko na patrjotyzm Lwowian. Kasyno mieszczańskie w zamian za bale urządza co sobotę wieczorki muzykalno - deklamatorskie, na których bawią się wszyscy wybornie. A dotychczas sądzono u nas, że bez tańcu niepodobna się dobrze bawić!

Z nowin teatralnych zanotować musimy smutny fakt, że panna Kwiecińska, znana i lubiona śpiewaczka sceny naszej, porzuciła w tym tygodniu nietylko scenę lwowską, ale i zawód dramatyczny. Ustąpienie panny Kwiecińskiej uniemożebnia przedstawienie „Halki“ i w ogóle każdej sztuczki ze śpiewami tak długo, dopóki dyrekcja kim innym jej nie zastąpi. Panna Kwiecińska bowiem stanowiła całą potęgę wokalną sceny polskiej, niech to posłuży na chwałę teraźniejszej dyrekcji! Panna Kwiecińska odznaczała się silnym, dźwięcznym głosem i dobrą szkołą.

Do nowin teatralnych zaliczyć można także wiadomość, że p. Ksawery Budkowski, tancerz baletów warszawskich, z dniem 1. lutego otwiera bezpłatną szkołę baletu we Lwowie. Widzę już w duchu całe przyszłe pokolenie baletników i baletniczek lwowskich. Widzenie takie nie należy wszakże do najprzykrzejszych. — P. Lech Nowakowski wystąpił w tym tygodniu po raz pierwszy gościnnie na naszej scenie. Zamierza powtórzyć to jeszcze kilka razy i zapewnić nam tym sposobem kilka przyjemnych wieczorów.

Z dziedziny nowości literackich donieść mi wypada o nowej, nader ciekawej powieści filozoficznej, która niebawem wyjdzie z druku p. t. „Pan Władysław“, napisanej przez W. Dz., autora „Fantazyj“, o których pisma krakowskie, warszawskie i poznańskie jednogłośnie nadzwyczaj pochlebny wydały sąd, jako o dziele oryginalnem, nieposiadającem żadne-

opinię, iż jego następca musi posiadać znaczne zasoby energii, a zrzekając się samodzielności, być raczej sekretarzem przywódcy Niemiec, jak ministrem. Do odegrania takiej roli okazał się najodpowiedniejszym wyższy urzędnik sądowy dr. Falk. Organa też stronnictwa, które popiera Bismarka, a zwie się postępowem, jak również pisma inspirowane przez rząd, donosząc o jego nominacji, stwierdzają, iż ze zmianą ministra wyznań i oświaty, leży w związku obrona praw państwowych od pretensji duchowieństwa; jednocześnie donoszą, iż nowo mianowany minister cofnął, z wyjątkiem projektu ustawy o inspekcjach szkolnych, wszystkie inne projekta wygotowane przez poprzednika, aby im nadać zwrot więcej skrajny. Ten kierunek, jaki coraz więcej daje się w Niemczech spostrzegać, nas osobiście dotyczy, niekorzystnie on bowiem wpłynie na stosunki ludności polskiej w Prusiech.

Język narodowy w zaborze pruskim, mimo gwarancyj urzędowych, wyparowanym jest z urzędu a prawie i szkół, a jakkolwiek stanowy sejm prowincjonalny wielkiego ks. Poznańskiego, mimo że składał się przeważnie z Niemców, uznał ową niesprawiedliwość, rząd nie poczynił jednakże żadnych ulg, ale jeszcze przez zamierzone odjęcie inspekcji szkół ludowych duchowieństwu, a oddanie jej urzędnikom, więcej złowrogie wykazuje zamysły. Stronnictwo „narodowych postępowców" usilnie domaga się germanizacji zaboru, dr. Falk zaś, będący filarem tegoż, w nieprzyjaźnym dla nas kierunku pewnie starać się będzie rozwinąć swą działalność.

Stronnictwo to, co przoduje Niemcom, nie zna względu — moralność publiczna u niego nie istnieje. Ostatni wyrzutek społeczeństwa nie zdobędzie się na śmiałość chełpienia się z dokonanej kradzieży, a jednak ten smutny a oburzenie wywołujący zaszczyt przyswajają sobie ci, co dziś największy wpływ na bieg spraw publicznych mają w Niemczech. „Danziger Ztg." n. p. pokrewna owemu stronnictwu otwarcie pisze: „Nie mamy czego wypierać się, jesteśmy narodem zaborczym, niepośledni bierzemy udział w w sianiu gwałtów, w rozlewie krwi, w zwycięstwie i sławie wojennej, i w tych zbrodniach, które zuchwały ród Jafeta w potoku krwi na polu dziejów ludzkości rozsiał, jest to fatalny nieunikniony los dziejów." A dalej ów dziennik, należący jeszcze do rzędu oględniejszych, zapowiada nam, iż w koniecznem następstwie tego, że na gruncie niegdyś słowiańskim, stoi obecnie stolica Niemiec Zjednoczonych, musi być to jeszcze, że i na barkach podbitego narodu jedynie Niemcy osiędą, a na polskich ziemiach, jak na Pomorzu polskiem, rodzić się będą Moltkowie i Blüchery." Co powie na podobne wyzucie się z wszelkiego wstydu swych ziomków zacny patrjota niemiecki a nasz serdeczny przyjaciel, profesor Kinkel? Na tę bezczelność niemiecką słusznie a z godnością odpowiada „Orędownik": „I my będziemy się bronili pługiem i młotem, słowem kapłana i nauczyciela, mrówczą pracą kupca i przemysłowca, i my wykształcimy w sobie zmysł polityczny, by rozpoznać wszelkie zachody przeciwnika nastającego na głowy nasze... Wzywacie nas do walki nieustającej, występujemy do niej — piersiami naprzód."

Postęp, zasady demokratyczne i inne podobne a godne uznania owoce długich prac ludzkości, samolubstwo człowieka w dziwny sposób wyzyskuje, koszlawi i nadaje im wstrętne nieraz znaczenie. Demokraci amerykańscy bronili niewolnictwa, przodujący w Niemczech tak zwani narodowcy zamiast bronić zasady, na której się wspierają, usiłują zadać śmierć narodowi z nimi sąsiadującemu, liberaliści wreszcie wiedeńscy marzą o tem, jakby w niewolniczej od siebie zależności utrzymać inne ludy. Kłam zadawać dla względów materjalnych, najczęściej źle zrozumianych, wyznawanym zasadom jest dziś rzeczą dość zwykłą.

W stosunku do nas wyzyskiwacze naszych nieszczęść narodowych głównie dziś na podkopanie wiary, co mogłoby rozsiać wewnętrzne niezgody, i na sfałszowanie wychowania publicznego zwracają główną uwagę, a ta ich właśnie dążność jest dla nas wskazówką, o co nam przedewszystkiem troszczyć się należy. Car przy pomocy Watykanu chce lud pokłócić z duchowieństwem, osłabić jego wpływy, i niewątpliwie uległość stolicy apostolskiej dla żądań Moskwy smutny skutek dla religii, a pośrednio kraju miećby mogła. Niemcy o narzuceniu mowy obcej myśleć nie mogą, ale za to starają się duchowieństwo pozbawić wpływu na wychowanie ludu, sfałszować go przy pomocy swych agentów. Starajmy się jednak uniemożebniać usiłowania wrogów, szerząc prawdziwą oświatę w ludzie, zapoznawając go z obowiązkami narodowemi, nie omijajmy żadnej sposobności, która do powyższego celu prowadzi, tam zaś gdzie mamy wpływ na urządzenie szkół, nie zaniedbujmy z niego korzystać. Zaciekłość wrogów niech nam dodaje wytrwałości. Opinia publiczna niech karci wszelkie zboczenie w pełnieniu obowiązków obywatelskich.

W zaborze moskiewskim, jakkolwiek w fałszywym duchu, jest jednakże w szkołach jako przedmiot obowiązkowy wykładaną historja dziejów narodowych, a w Galicji, dotąd niestety, mimo posiadania pewnego cienia samorządu, obznajamianie młodzieży z przeszłością narodową nie jest obowiązującem. Opinia publiczna tolerować tego dłużej nie powinna.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 25. stycznia.

= Trzeba przyznać, że delegacja gal. w fatalnem jest położeniu. Wprawdzie wstępując za tego ministerjum, i przy składzie nowym Izby do rajchsratu, jaki jest, już racjonalnie na wielkie sukcesa liczyć nie mogli delegaci nasi, ale zdawało się przynajmniej, że w najgorszym wypadku nie zostanie sprawa ogólna wystawioną na szwank przez postępowanie niewłaściwe.

W położeniu, jakie tu stworzono po upadku Hohenwarta, nie ma miejsca na takie układy, któreby miały podstawę w dobrej woli i wyrozumiałości większości centralistycznej lub jego Wydziału wykonawczego, tu tylko walka o zasady, i obrona zasadnicza, choćby chwilowo bezowocna, sprawy żywotnej mogą sprowadzić równowagę — prędzej czy później — między prawem i chwilową siłą.

W rozprawie nad adresem w pierwszym dniu delegacja oświadczeniem swem, że obstaje przy krajowych żądaniach, i kwestji galicyjskiej z reformą wyborczą wiązać nie myśli, zaznaczyła swe stanowisko polityczne.

W krótce jednak potem — kiedy już minister-prezydent bez ogródek oświadczył, że rezolucji w całości nie akceptuje, a za materjał surowy do obrad tylko to uważa właściwe, co już było w rajchsracie, a raczej w Wydziale (za Hohenwarta) — zrzeczono się po prostu zasady na rzecz mniemanej utylitarności.

Z całego zachowania się centralistów, z tonu ich publicystyki, a wreszcie z ich pomysłów unormowania systemu centralizacji na dalsze czasy, można wyciągnąć konsekwencję, że tylko będą naszą sprawą frymarczyć po dawnemu, by się skończyło na niczem; ale co teraz gorszego, to to: że się centraliści zgodzili z ministerjum na szybkie wprowadzenie ustawy o wyborach przymusowych, obrachowanych na znulifikowanie żywiołu czeskiego, i że wtedy by mogli burmistrzować niby legalnie, a w gruncie absolutystycznie w krajach wszystkich nie-węgierskich.

Także jako kryterjum ich tendencyjnych zamysłów uważać można, że jak powzięli ideę, żeby w większem zgromadzeniu główne zarysy kompromisu galicyjskiego przedyskutować i ułożyć, by stanowiły substrat do ustalenia pewnej normy, tak tę ideę zarzucili z obawy, żeby się zawcześnie niewydało, jaka ich jest ostateczna, co do naszej kwestji decyzja, — i powiedzieli sobie, że najlepszy sposób prowadzenia rzeczy niedogodnej jest droga subkomitetu, a później Wydziału.

Słyszałem wprawdzie przed kilku dniami, że miano się zastanawiać nad ewentualnością, czyli nie wypadnie opuścić Radę państwa i kiedy? jednak mi się ta kombinacja — jak dziś rzeczy stoją, i jak się prowadzi polityka — wydaje przedwczesną.

Zurych d. 23. stycznia.

Dnia 21. stycznia odbył się w Zurychu, urządzony staraniem uczniów szkoły politechnicznej, obchód rocznicy powstania z roku 1863 i z nią stuletniej o niepodległość wojny. Do 200 osób, głównie Polaków i Polek, było obecnych na tej uroczystości, której przewodniczył zasłużony profesor Duchiński. Wspaniała sala w budynku zwanym: „Tonhalle" ozdobioną została godłami narodowemi udzielonemi przez Muzeum historyczne w Rapperswyl, i chorągwiami różnych krajów. Przewodniczący zgromadzenia wykazał objawy coraz silniejszego ducha narodowego skierowanego do oświaty ludowej: kształcenia się coraz większego młodzieży polskiej i zamiłowania w pracy. Przez oświatę i upowszechnienie wiedzy, narody torują sobie najlepszą drogę do niepodległości. Dalej mowca wspomniał o objawach naukowych wielce korzystnych dla historycznej prawdy, a mianowicie o zasługach położonych w tym względzie we Francji przec p. Henri Martin, w Niemczech przez profesora Kinkla, którzy uzbrojeni w odwagę wyznawców prawdy i mieli wykazać uczonemu światu historyczne błędy. — P. Duchiński zapatrując się z punktu naukowego wywiódł potrzebę bytu państwa Polskiego, którą Moskwa powinnaby we własnym interesie uwzględnić.

Po tem przemówieniu głos zabrali p. Chylewski w imieniu swych współtowarzyszów kształcących się i delegowani Towarzystw złożonych z uczniów szkoły politechnicznej, różnych narodowości, a mianowicie szwajcarskiego, węgierskiego, francuskiego, włoskiego, rumuńskiego, i Słowian południowych. W tych toastach objawiło się najgoretsze współczucie dla Polski i nadzieja jej przyszłego niepodległego bytu.

Hr. W ł a d y s ł a w P l a t e r wspomniał o swem przemówieniu przeszłorocznem na obchodzie ósmej rocznicy, oświadczając że hołd, który się obecnie oddaje, nie służy wyłącznie żadnemu powstaniu, ale stuletniej walce narodu o niepodległość; jest to hołd pamięci oddany tysiącom braci naszych poległych. Ale w dzisiejszej chwili jest on jeszcze uroczystszy i wznioślejszy, wymaga od nas większego skupienia ducha i głębszego uczucia; przypada bowiem w setnym roku porozbiorowym narodowej niedoli, w epoce olbrzymich niespodziewanych wypadków, w obec chylącego się ku upadkowi zachodniego świata z braku podwalin moralnych. Co za nauka dla innych ludów!

Polska pomimo swych zwalisk, potężna duchem, szuka swego odrodzenia siłą wiary w swoją przyszłość, która na dnie serca ma swoje tajemnicze źródło. Otóż są tacy którzy tę wiarę podkopują i zastąpić ją chcą r e z y g n a c j ą. Sparaliżowani już nie czują popędu do rzeczy wzniosłych, i Polski nie rozumieją. Niech mądrość i doświadczenie walczą z niedojrzałością, ale niech zwątpienie i obojętność nie obdzierają narodu i najświetniejszych jego przymiotów.

Szczęśliwsze od przeszłych dzisiejsze pokolenie ujrzy prawdopodobnie to, za co miliony Polaków mienie i życie oddały. Niechże przeto w pamięci i sercu ma wyryte główne obowiązki w służbie narodowej, a szczególnie niezmordowaną pracę, żelazną wytrwałość, potężną wolę, niezrażanie się cierniową patrjotyzmu koroną, a przedewszystkiem gotowość do ofiar i zamiłowanie we wszystkiem co polskie.

Przejęci tym duchem, tą miłością ojczyzny, wykrzyknijmy: „N i e c h ż y j e w i a r a i n a d z i e j a w o d r o d z e n i e P o l s k i, z d o b y t e p r a c ą i p o ś w i ę c e n i e m." W tej chwili ukazał się profesor Kinkel, przyjęty licznemi oklaskami. Wkrótce głos zabrał, i dziękując za tak serdeczne przyjęcie, oświadczył, że po wywołanej opozycji przez jego mowę przed rokiem, podczas uroczystego otwarcia muzeum narodowego w Rapperswył, okazała się pomiędzy jego a Polaków zapatrywaniem się na granice przyszłej Polski wielka różnica. Jednakże jako wierny przyjaciel jej sprawy, i wielbiciel patrjotyzmu jej synów, przybył na uroczystość dzisiejszą, otrzymawszy zaproszenie. W mniemaniu, że wszelka sprawa zyskuje na otwartości wzajemnej, musi oświadczyć, że w imieniu własnem przemawia, że dla Polaków jest rzeczą naturalną trzymać się granic przedpodziałowych, których Niemcy przyjąć nie mogą. Pomiędzy nimi i Polakami nie może być n i c i n n e g o, jak wzajemna nienawiść, lub zbliżenie się i wspólna praca w celu odbudowania Polski. Może być ono już bliskie, i zależeć od natury stosunków pomiędzy nową Germanią, wyswobodzoną od wszelkich przesądów, a Moskwą. Mowca jako szczery republikanin, życzy jej powrotu do Azji, gdzie jest dla niej obszerne pole działania, ale niech ona Europę Europejczykom z rodu i ducha zostawi. Tu musi hołd oddać głębokiej nauce p. Duchińskiego, który rzucił tak wielkie światło na rodowód, naturę i posłannictwo Moskwy. Polska musi się odrodzić w warunkach niezależnego, silnego i trwałego państwa, tak pod względem politycznym jako i handlowym. W tem odrodzeniu ma naturalnych sprzymierzeńców w Niemcach i Węgrach; wnosi przeto toast z zapałem przyjęty: „N i e c h ż y j e p r z y m i e r z e p o m i ę d z y N i e m c a m i, W ę g r a m i i P o l s k ą."

Zaledwie te słowa wymówione zostały, rozległa się po obszernej sali harmonia hymnu „Poże coś Polskę", odśpiewanego chórem artystycznie przez uczniów polskich szkoły politechnicznej. Potem p. Sokal w imieniu ich towarzystwa złożył podziękowanie przyjaciołom Polski, którzy dali nowy dowód gorącego współczucia, i po kilku innych mowach koło godziny drugiej w nocy uroczystość się skończyła

Przegląd polityczny.

Francja.

Przy obecnej ciszy politycznej dzienniki paryskie co chwila dobywają jakieś nowe a ciekawe szczegóły z minionego przesilenia. *Opinion nationale* drukuje wielkiemi czcionkami na czele numeru i z podpisem głównego redaktora wiadomość, iż na pierwszą wieść o ustąpieniu Thiersa, bonapartyści starali się zbadać usposobienie oficerów jednego z pułków stojących w Paryżu. „Rząd, dodaje *Opinion*, powinien znać numer tego pułku, tak dobrze, jak my." *Le Bien public*, organ urzędowy pana Thiersa zdaje się pośrednio potwierdzać podaną wiadomość, kiedy mówi: „*Opinion Nationale* wskazuje na propagandę, czynioną w jednym z pułków armji paryskiej; nie sądzimy, aby te rzeczy miały znaczenie, jakie im przypisuje *Opinion.*"

Inną wiadomością nie mniej ciekawą jest, że w chwili przesilenia Bazaine składał wizytę księciu Aumale. *Siecle* z tego powodu umieszcza ognisty artykuł, i z oburzeniem mówi o człowieku, którego cała Francja uważa za zdrajcę, który mimo to bezkarnie chodzi po świecie, i składa wizyty pretendentom. *Republique française* pisze: „Przed kilkoma dniami *Paris-Journal* donosił, że marszałek Bazaine złożył księciu Aumale wizytę. Na drugi dzień potem dodawał ów dziennik, zapewne aby osłabić znaczenie poprzedniej wiadomości, że wizyta Bazaina była tylko odpowiedzią na odwidziny księcia. Czekaliśmy trzy dni, czy *Journal de Paris*, *Journal de Debats* nie zaprzeczą tej potwarczej wiadomości. Ale nie stało się nic podobnego. Potrzebaż więc zaprawdę przyjąć zaloty księcia z francuskim jenerałem, który podczas wojny stał się towarzyszem Frydryka Karola?"

Jenerał Cissey, minister wojny, także się bardzo dwuznacznie zachował podczas przesilenia. Podał się on do dymisji wprawdzie wraz z innymi ministrami, ale to mu nie przeszkodziło wcale wchodzić w układy z niektórymi członkami prawicy względem objęcia prezydentury przez siebie. Głoszą, że wmięszanie się Mac-Mahona przerwało te układy. Mac-Mahon znalazł się bardzo lojalnie; udał się bowiem do Thiersa i w imieniu armji prosił go o cofnięcie dymisji. *Bien public* donosi, że przy tej okazji marszałek mówił „o przykrem położeniu, w jakiem podobne przesilenia stawią wojskowych dowódzców. Oświadczył przytem, że on i jego koledzy powolni będą rozkazom Narodowego Zgromadzenia, ale nie żadnej dyktaturze."

Przy obecnej walce tylu stronnictw, armja jest tą siłą, która każdemu ze stronnictwa może dać stanowczą przewagę. To zaniepokojenie dowódzców w chwili przesilenia dowodzi, że armja zaczyna mieć już świadomość tej swojej siły. Trudno jednak wiedzieć jakie prądy nurtują głównie w armji. O propagandzie bonapartystowskiej między wojskiem donoszą ciągle, z drugiej strony przy wyborach dodatkowych w Paryżu okazało się, że Wiktor Hugo znalazł 2400 stronników w armji, kiedy Vautrain miał tylko 1200.

Le Temps donosi, że ministrowie mają zamiar prosić Thiersa, aby się nadal nie mięszał osobiście do rozpraw Zgromadzenia, chyba że sami oni będą czuli potrzebę poparcia przez naczelnika rządu, wtedy poproszą o odłożenie rozpraw do dnia następnego, oznajmując Zgromadzeniu osobistą interwencję prezydenta. W tym samym duchu napisaną notę otrzymał p. Thiers przed kilku dniami, jak *Ind. Belge* utrzymuje od pewnej znakomitej osobistości politycznej.

Włochy.

Rzymski korespondent dziennika *Daily News* pisze pod d. 18. bm., że główną kwestją w tej chwili na porządku dziennym w Watykanie, jest nominacja nowych kardynałów, i środki, jakie należy przedsiębrać w razie śmierci głowy kościoła. Święte kollegium, z małemi wyjątkami, złożone jest z samych Włochów, i w razie rychłej śmierci Piusa IX., cały kościół w ichby zostawał ręku. Aby uprzedzić to niebezpieczeństwo, od sześciu miesięcy mocarstwa europejskie starają się u dworu papiezkiego o zamianowanie nowych kardynałów.

Utrzymują nawet, że już na konsystorzu, który się odbędzie w przyszłym miesiącu, papież zamianuje piętnastu kardynałów, między którymi ma być trzech Niemców, dwóch Węgrów, jeden Polak i jeden Portugalczyk.

Hiszpania.

Kortezy otwarte zostały w dniu 22. bm., a już telegram wczorajszy doniósł nam o ich rozwiązaniu. Rzecz się tak miała: Prezydent ministrów, Sagasta, który pod względem pisania szerokich a wodnistych okólników przypomina trafnie naszego pana Beusta, miał mowę, w której rozwijał program rządowy, poczem przedstawił Izbie pana Marcina Herrerę, unionistę, jako kandydata rządowego na krzesło prezesa. Tymczasem opozycja wnio-

---

go poprzednika w literaturze polskiej a znamionującem znakomity talent i wszechstronną wiedzę. Pisma lwowskie nie wspomniały o niem ani słowa. Co się tyczy tej powieści, już sam jej rodzaj wskazuje coś niebyłego dotąd, coś oryginalnego, ciekawego. Ma to być studjum filozoficzne w formie powieściowej, dotykające najważniejszych kwestyj filozoficznych, etycznych, psychologicznych i metafizycznych. Przewodnią myśl jego stanowi stopniowe przejście młodego umysłu z religii ortodoksyjnej i rytualnej do skeptecyzmu a ztamtąd do religii pozytywnej. Przedmiot w istocie bardzo zajmujący, dotykający najważniejszych czynników rewolucji religijnej i filozoficznej dzisiejszych pokoleń.

A propos filozofii i religii przychodzi mi na myśl ciekawy fakt. Wiadomą jest rzeczą, że religia używaną już była nieraz jako środek do rozmaitych celów, ale do reklamy dziennikarskiej użytą została dopiero niedawno we Lwowie i to w sposób następujący. Oto dziady kościelne pod katedrą i kościołem jezuickim rozdają między publiczność rozmaite pobożne modlitewki i akty strzeliste do rozmaitych świętych z napisem u dołu: „Poleca się prenumerować *Przeglad Lwowski.*" Ktoby temu nie wierzył, mogę mu służyć jednym egzemplarzem takiej karty zapraszającej do prenumeraty, na której prócz tego znajdzie także pokarm pobożny dla swojej duszy. Ciekawy to fakt w dziennikarstwie, aby redaktorowie pisma swoje oddawali w opiekę i protekcję Serca Jezusowego i Świętych pańskich, ufając w ich potężne orędownictwo, zdołające wyjednać im jak największą ilość prenumeratorów! Chwalebną zapewne jest taka ufność pobożna w wyższe potęgi niebieskie, chociaż nie zbyt pochlebną dla pisma, które chcąc zdobyć prenumeratorów, musi o to apelować aż do nieba. Szkoda tylko, że do takich modlitewek prenumeracyjnych nie są przywiązane odpusty, i to dość grube stosownie do umartwienia, na jakie naraża się każdy idący za ich radą! Czytając przez jeden rok *Przegląd Lwowski*, można nietylko anticypatywnie zapewnić sobie niebo, ale nawet znaczne na niem ulokować pretensje!... Prenumerujcie tedy, moi państwo, jeśli chcecie być zbawionymi i wyjść z czasem na kapitalistów niebieskich!...

(Oto są smutne kwasy czasu:— Oto są smutne czasy kwasu; — Oto jest kwaśny smutku czas;—Oto jest smutków czasu kwas!— Dla czego frajkury polskie czapki noszą?— Wpływ działalności politycznej pana Łubińskiego na drożyznę bifsztyków. — Bal pana burmistrza. — Kronika zapustna.)

Niezrównana mistrzyni loiki, wiekopomna fabrykantko kotletów i naleśników! — Ty, której świat uczony zawdzięcza sławną konkluzję, że „d l a t e g o s ł o ń c e ś w i e c i, b o p a t e l n i ą j e s t" przybądź i pomóż mi śpiewać dzieje bieżącego tygodnia, bo bez Twojej pomocy nie wybrnę — dalibóg — nie wybrnę z tego labiryntu zagadek, w pośród których się błąkam od poniedziałku.

Ty jedna możesz mnie wybawić!... Oto patrzaj: — od poniedziałku suszę sobie biedną głowę moją nad tem, jakby tu zdać sprawę czytelnikom moim z posiedzenia Towarzystwa postępowego, jakby im donieść o przygotowaniach do balu, który dać zamierzał burmistrz naszego miasta w ratuszowej sali... Ale daremna praca;... próżno staram się wysnuć z tych tematów wątek jakiś logiczny i harmonijny... Co chwila utykam to na stuletniej rocznicy rozbioru naszej Ojczyzny, to na patrjotycznych butach pana prezydenta, to na haśle „powolnej organicznej pracy", które Towarzystwo postępowe na swoim wypisało sztandarze, to na „idei państwowej polskiej", której z oka nigdy nie spuścić poprzysięgło, — a wszystko to łączy się z balem pana prezydenta, i z obchodem rocznicy wybuchu ostatnego powstania, i z andronami politycznemi pana Łubińskiego w jeden wielki bigos rozmaitych a sprzecznych z sobą pojęć, w jedną olbrzymią kocią muzykę dysonansów, których mi do ładu i harmonii, kronikarskiemu opowiadaniu tak potrzebnej, doprowadzić niepodobna.

> Oto są smutne kwasy czasu, —
> Oto są smutne czasy kwasu, —
> Oto jest kwaśny smutku czas, —
> Oto jest smutków czasu kwas!...

Ba — gdyby mi wolno było przypuścić, że miasto nasze zamieszkują dwa zupełnie odrębne narody — gdybym mógł wyjść z założenia, że Lwowanie dzielą się na Polaków i ces. król. frajkurów, toby mi wtedy było wszystko jasnem i zrozumiałem... Wiedziałbym wtedy, dlaczego jedni się gotują do pląsów, podczas gdy drudzy płaczą.. zrozumiałbym czemu *Dziennik Polski* tak prze naszą delegację, aby czem prędzej Czechom nóż do piersi przyłożyła... wytłómaczyłbym sobie, dla czego p. dr. Łubiński sporowi Polaków z Rusinami nad Pełtwią, to samo przypisuje znaczenie, jakie ma spór Niemców z Czechami nad Mołdawą, i zaregestrowałbym wiadomość o balu pana prezydenta bez żadnych dalszych komentarzy.

Ale precz z tą myślą!... Jako Lwowianin nie chcę ubliżyć mojemu rodzinnemu miastu, przypuszczając, że przestało być szczeropolskim grodem, i dlatego to wzywam Twojej pomocy zacna mistrzyni sosów i legumin.

Jesteś?... Dobrze... Otóż najprzód racz mnie oświecić, jaki też związek logiczny może zachodzić pomiędzy „powolną, spokojną organiczną pracą" a powstaniem 1863 roku; ja bowiem wychodząc z założenia, że Towarzystwo postępowe wypisało na swoim sztandarze hasło „powolnego rozwoju," przyszedłem do wniosku, że ruch powstańczy roku 1863 musiał być dziełem „spokojnej, organicznej pracy i powolnego rozwoju" skoro rzeczone Towarzystwo dnia 22. bm. rocznicę jego wybuchu walnem obchodziło zgromadzeniem?...

— . . . .

Ty się śmiejesz szanowna kapłanko loiki, — śmiejesz się i powiadasz, że c. k. F r a j k u r y d l a t e g o p o l s k i e c z a p k i n o s z ą, b o i m w n i c h d o t w a r z y!...

Ba — któż wie?... Być może, żeś trafiła tutaj w samą rdzeń rzeczy!...

Z licznych konfiskat naszych dzienników, z ostatniego posiedzenia klubu postępowego, gdzie pan komisarz policji każdemu bardziej polskiemu odezwaniu się natychmiast spieszył założyć kawecan, odniosłem i ja to wrażenie, że nam tu w Galicji tylko o tyle wolno być Polakami, o ile się użyć damy jako Frajkury germanizmu przeciw Czechom, o ile pokrewieństwo nasze duchowe z c. k. Frajkurami urzędowo skonstatowanem zostanie.....

— Ja Ciebie podtrzymuję — mówił raz stryczek do wisielca.....

Być więc bardzo może, iż... lecz może bezpieczniej będzie nie zagłębiać się w dalsze śledzenie słuszności Twojej uwagi, przejść nad nią do dziennego porządku, wzywając pomocy Twojej do rozwiązania innej, ciekawszej zagadki.

Oto jak ci pewno wiadomo, lub może i nie wiadomo, postanowiło Towarzystwo postępowe „nie spuszczać nigdy z oka idei państwowej polskiej." W jaki sposób Towarzystwo zamierza nie spuszczać z oczu tej idei, tego program bliżej nie określa, więc i ja też wcale dochodzić nie myślę...

Pewnem wszelakoż jest, że na mocy Unji lubelskiej w państwie polskiem Rusini i Polacy wraz z Litwinami trzy szczepy, ale jeden i ten sam naród polski stanowią.

Z tego wyszedłszy założenia trudno mi połączyć z sobą logicznie „niespuszczanie z ócz idei państwowej polskiej" i twierdzenie, z którem na posiedzeniu Tow. post. w imieniu mniejszości Wydziału wystąpił p. dr. Łubiński, utrzymując, że spór Polaków z Rusinami ma to samo znaczenie, co spór Niemców z Czechami.

Oparłszy wywód na tem twierdzeniu, musiałbym wyprowadzić wniosek, że Polacy i Rusini są dwoma zupełnie odrębnemi, do rozmaitych plemion należącemi narodami, co przecie jako żywo wobec Boga, ludzi, świata i historji nie jest prawdą, a „z niespuszczaniem z ócz idei państwowej polskiej" zupełnie się już nie da pogodzić!...

— . . . .

Znowu się uśmiechasz zacna mistrzyni naleśników? Uśmiechasz się i powiadasz, że b i f s z t y k i d l a t e g o d r o g i e, b o s i ę p. dr. Ł u b i ń s k i z a j m u j e p o l i t y k ą!...

Być może, że masz słuszność, i że drożyzna wołowego mięsa z polityczną działalnością pana Łubińskiego w pewnym logicznym pozostaje związku, ale ponieważ zbadanie tej kwestji pewnych fachowych wymaga wiadomości, których ja nie posiadam, przeto wolę przejść i nad nią do porządku, zamawiając sobie pomoc Twoją do rozwiązania tej oto zagadki.

chodzić nakazał. Na razie ...

Z tego powodu powstały pogłoski o zaburze-

sła w odpowiedź na słowa pana ministra wotum nagany, i przeparła. Za ministerjum oświadczyły się 122 głosy, mianowicie unionistów i sagastyńskich progressistów, podczas gdy opozycja, złożona z radykałów, republikanów i karlistów, liczyła 170 głosów. Sagasta udał się natychmiast do króla, i przedstawiwszy mu rzecz całą, żądał rozwiązania kortezów, co też przed parą dniami nastąpiło.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. listopada do końca grudnia 1871. (C. d.)

31) p. Eliasza Pintera, przeciw orzeczeniom Rady gminnej w Kamionce Strumiłowej i Wydziału powiatowego, uznającym rekurenta za łamiącego kontrakt o dzierzawę myta drogowego.

32) Obszaru dworskiego w Zakrzowie, przeciw wezwaniu Wydziału pow. Wielickiego, do zwrotu kwoty, wydanej na zakupno niedostarczonego przez obszar dworski materjału mostowego.

33) Gminy Bieńkowej Wiszni, skazanej przez Wydział powiatowy Rudeński, i gminy Dzikowa, skazanej przez Wydział powiatowy Tarnobrzeski, na zwrot kwot, wydanych na naprawę drogi na koszt gmin pomienonych.

34) Zwierzchności gminnej Zalesia przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego rzeszowskiego, którem polecono częściowe wyszutrowanie wpadających do drogi krajowej dróg gminnych.

35) Gminy Godowej przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego rzeszowskiego, polecającemu naprawę i utrzymanie drogi Strzyżowsko-domaradzkiej.

36) Gminy Starego Sącza przeciw podniesieniu muru przy moście i dojazdu na drodze krajowej.

36) P. Leona Czepelaka, naczelnika gminy, skazanego na grzywnę 5 złr. za nienaprawienie drogi.

c) W sprawach szkolnych:

36) Gminy Piwody przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego jarosławskiego, iż dotacja na szkoły ma być wybieraną tytułem dodatków do podatków a nie jako opłata od numerów.

Wydział krajowy orzekł jako zasadę, że budowa zjazdów z drogi krajowej na drogi gminne, do gmin należy, i że takowa ma być uskutecznioną bez narażenia drogi krajowej na zepsucie.

Na zapytanie o zdanie c. k. sądu krajowego wyższego lwowskiego w sprawie prowizorjalnej gminy Kuliczkowa przeciw p. Władysławowi Osmólskiemu o naruszenie drogi przez las wiodącej, odpowiedział Wydział krajowy, że orzeczenie w tej sprawie nie należy do kompetencji władz autonomicznych.

Wydział krajowy udał się ponownie do c. k. Namiestnictwa w sprawie zasadniczej karania za przestępstwa drogowe na drogach krajowych, żądając dla siebie przyznania praw instancji wyższej dla rekursów od orzeczeń Wydziałów powiatowych.

Wydział krajowy wystosował okólnik do Wydziałów powiatowych, normujący postępowanie przy sprzedaży starego materjału z mostów z tem zastrzeżeniem, że takowy żadną miarą między służbę drogową nie może być rozdzielany.

Wydział krajowy zatwierdził oferty:

a) na roboty konserwacyjne przy drogach krajowych:

1. p. Drohojewskiego i gminy Krościenka dla drogi Sandecko-niedzieckiej.
2. P. Pawluśkiewicza dla drogi Czorsztyńsko-Zaborniańskiej.
3. P. Gralewskiego dla drogi Barańzkiej.
4. P. Feliksa Schmitta dla drogi Nowosandeckiej i Tylnanowskiej.

b) Na dzierżawy myt:

1. P. Izraela Aric Koflera na stację w Puharach.
2. P. Gedla Safrina na stację w Buczaczu.
3. F. Ignacego Stanka i spółki, oraz p. Marji i Ignacego Stanków na stacje w powiecie Nowotargskim.
4. P. Izera Moznera na stację w Dawidkowcach.
5. Pp. Ozjasza Hausnera i Mendla Margulesa, na stacje w Czortkowie i Dzuszynie.
6. P. Majera Libera, na stacje w Brzeżanach, Kozowie i Horodyszczu.

Z przyrostku fundacji ś. p. Jana Towarnickiego, przynoszącego roczny dochód w kwocie 1215 złr., ustanowił Wydział krajowy cztery nowe stypendja, przeznaczając dwa stypendja dla krewnych i imienników fundatora w najwyższej kwocie po 300 złr., dwa stypendja dla obcych w najwyższej kwocie po 200 złr., pozostawiając resztę 215 złr. na inne cele dobroczynne lub naukowe.

(Dok. nast.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Zgromadzenie członków dotychczasowego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej i tych, którzy subskrybowali akcje dla zawiązującego się Towarzystwa akcyjnego, zamierzającego ubiegać się o przedsiębiorstwo sceny lwowskiej, odbędzie się dzisiaj o godzinie 4-tej po południu w sali ratuszowej. Zgromadzeniu temu ma być przedłożony projekt statutu akcyjnego Towarzystwa, a członkowie dawniejszego Towarzystwa wezwani być mają do udziału w subskrypcji.

Nikt jeszcze nie doniósł, że *Kurjer teatralny* przestał wychodzić, a w miejsce *Kurjera teatralnego* kasa teatralna żądającym afisza, wciska do rąk *Kurjera lwowskiego*, redagowanego przez pana Rapackiego, a umieszczającego obecnie afisze teatralne. Tym sposobem moskalofilski ten dziennik dostaje się do rąk ludzi, którzy go dotąd nie czytali, i nigdy byliby go do rąk nie wzięli.

Dwieście dziesięć jest uczennic w szkole panieńskiej u Benedyktynek łacińskiego obrządku. A między temi proszę odgadnąć ile izraelitek?... Dwie trzecie części prawie, bo 135! I chodzą do szkoły klasztornej, gdzie uczą zakonnice! Liberały wiedeńscy tego pojąć nie będą mogli! Rodzice tych izraelitek wcale nie obawiają się, iż tam zakonnice ich córki będą nawracać do przejścia na wiarę chrześciańską! Taki to jest klerykalizm i ultramontanizm polski. Do szkoły panieńskiej utrzymywanej przez Benedyktynki ormiańskiego obrządku uczęszcza 55 uczennic izraelitek, a uczęszczałoby ich i trzy razy tyle, gdyby przyjmowano więcej. Lecz dla braku miejsca w klasach, musiano się ograniczyć.

Łaciński konsystorz tutejszy wniósł zażalenie do Rady szkolnej krajowej, iż w szkołach ludowych ujmują godzin wykładowi religii, a oddają ujęte godziny innym przedmiotom. Jakże się zdziwi konsystorz, gdy właśnie władze szkolne przedstawią mu, że nieuczęszczanie katechetów na godziny dla wykładu religii wyznaczone, i ztąd nieporządek i hałasy między młodzieżą, samej sobie zostawioną, spowodowały władze szkolne, iż poleciły w razie nieobecności katechety, godziny te innym przedmiotem zapełniać.

W kawiarni teatralnej występuje wiedeńska orkiestra, złożona z samych kobiet, pod dyrekcją panny Marji Grünner, grającej Violino primo. Towarzystwo to wraca z Konstantynopola przez Odessę, Czerniowce i Lwów do Wiednia. Początek koncertu dziennego jest o godzinie 5tej wieczór.

— Na żądanie p. P. Zbrożka oświadczamy, że nie od niego korespondencje z Tarnopola i że on nie jest naszym korespondentem w tem mieście.

— **Mianowania.** JE. p. namiestnik mianował: koncepistą namiestnictwa adjunkta konceptowego dr. Kazimierza Chłędowskiego; komisarzami powiatowymi adjunktów powiatowych: Antoniego Edera, Leopolda Hendricha i Juliana Pokińskiego, tudzież adjunktów konceptowych: Bronisława hr. Łosia, Kornela Strassera, dr. Tadeusza Pilata i Emila Schutta; adjunktami konceptowymi praktykantów konceptowych namiestnictwa: Henryka Linka, Włodzimierza Łosia i Sofroniusza Folusiewicza.

Prezydent krajowej dyrekcji skarbowej mianował praktykanta konceptowego Jana Kasprzyszaka koncypistą skarbowym.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zatwierdziło wybór p. Teodora Baranowskiego na presesa, a p. Juljusza Augusta John na wiceprezesa krakowskiej izby handlowej i przemysłowej na r. 1872.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Dnia 29. b. m. w poniedziałek o godzinie wpół do siódmej wieczorem odbędzie się posiedzenie sekcji historycznej Towarzystwa, w celu jej ukonstytuowania się. Członkowie sekcji raczą zebrać się w komplecie.

— Od rodaków naszych, zamieszkałych w Ameryce północnej, otrzymaliśmy następujące pismo:

Odezwa do Polaków w Europie!

Bracia! Wzywamy Was o pomoc dla pogorzelców polskich w Chicago.

Nie widzimy potrzeby rozpisywania się w obszernych rozmiarach, dosyć jest powiedzieć, że przeszło sto familij polskich straciło wszystko i szukają schronienia pomiędzy ludźmi bez zatrudnienia.

Nie było podobieństwem robić więcej, jak ratować życie przed ścigającym bezprzestannie pożarem, który z wielkim pośpiechem szerzył się na kilka mil kwadratowych.

Nie czujemy się być poniżeni, żądając od was pomocy w nieszczęściu, i śmiało odzywamy się do was, bośmy nigdy nie byli w tyle, kiedy było potrzeba pomagać cierpiącym, albo naszej narodowej sprawie. Gotowość do dobrego czynu Polaków w Chicago znaną jest w Ameryce i w wielu miejscach w Europie.

Bracia! każda wasza ofiara, którą zrobicie dla pogorzelców w Chicago, będzie wam policzoną za dobry czyn w teraźniejszem życiu, bo spełnicie przezeń prawdziwą chrześciańską powinność. Niech każdy da tyle co może i niech się postara dostać coś od swego przyjaciela — z pewnością nikt wam nie odmówi pomocy dla cierpiącej ludzkości.

Wszystkie weksle i przesyłki mają być wystawione pod nazwą: „To the Commitee for the Relief of suffering Poles by the late fire in Chicago,“ nadsyłane w rejestrowanych listach do Maksymiljana Kucera, 140 Front street, West Division, Illinois, North America. Na co będziemy odsyłali pokwitowania zaraz po odebraniu wsparcia, i będziemy ogłaszali w *Dzienniku Poznańskim, Orle Polskim* i *Chicago Tribune.*

Komitet jest wybrany z osób, które nie poniosły żadnej straty przez katastrofę ognia.

Z żadnej narodowości ludzie nie ucierpieli tyle jak Polacy. Oni nie mogą stanowić możnych towarzystw, jak np. Anglicy, Niemcy i Irlandczycy: Massońskie, Odd Fellows, Herrmanns, Fenians i t. p. Żyją sami z sobą, nie wiele mogą spodziewać się od obcych; dostają niektóre rzeczy, ale te i w setnej części nie wyrównywają poniesionej stracie.

Ciężka zima, co od kilku tygodni zawitala do nas, powiększa cierpienia w niewygodnych barakach, wybudowanych naprędce z mokrego drzewa; i to nas powoduje też do odezwania się do was.

Oczekujemy rychłego i pomyślnego skutku, bo kto pospieszy teraz z talarem, to więcej dopomoże, jak na wiosnę dwoma.

Komitet pogorzelców polskich: *Kazimierz Uzarowski, Maksymiljan Kucera, Edward Dankowski, Franciszek Śmietanka, Kajetan Pokrzywiński.*

— **Stosunek polskich dzieci do niemieckich** w szkołach ludowych w Poznaniu rzuca światło w ogóle na skład tamtejszej ludności. W Poznaniu są szkoły ludowe czyli elementarne niższego i wyższego rzędu. W niższego rzędu szkołach elementarnych, gdzie nauka wykładaną bywa bezpłatnie, dzieci polskich bywa dwie trzecie części z ogółu uczęszczających a niemieckich i żydowskich jedna trzecia. W szkołach elementarnych wyższego rzędu, gdzie zaprowadzona opłata od nauki po 3 do 8 talarów rocznie, bywa przeciwnie dwie trzecie części dzieci niemieckich i żydowskich, a jedna trzecia polskich. Szkoły bezpłatne są bardzo skąpo wyposażone w środki naukowe, szkoły zaś z płatną nauką, obfitują w środki i siły naukowe. Do szkół płatnych chodzi 800 dzieci niemieckich a 400 polskich. Do szkół bezpłatnych chodzi przeszło 1700 polskich a około 900 niemieckich. Ogółem do szkół elementarnych w Poznaniu uczęszcza 2100 dzieci polskich a 1300 dzieci niemieckich i żydowskich.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** Dr. Ksawery Gałęzowski używający w Paryżu wielkiej wziętości jako najlepszy lekarz na choroby oczne, przedstawił akademii medycznej w temże mieście swoje dzieło: „Traite des malades des geux“.

— L. de Bellina doktor medycyny, którego właściwe nazwisko Świątkowski (którego nie należy mięszać z nazwiskiem Belliny używanem jako pseudonim przez ajenta moskiewskiego Apolinarego Młuchowskiego) wydał dzieło p. t. „De la transfusion du sang défibriné“.

Tygodnik ilustrowany wydrukował zajmującą pracę p. t. „Amerykańscy Gambusinos“ wyjątek z dziennika podróży Kaliksta Wolskiego.

— T. Korzon napisał „Historję średnich wieków“, którą wkrótce odda do druku w Warszawie.

— W Pradze czeskiej istnieje 404 stowarzyszeń, w tej liczbie 48 naukowych i artystycznych.

— W Pradze czeskiej wyszedł tom ładnych poezji Albertyny Dworzaczkowej p. t. „Chudobka“.

— Z oryginalnych powieściopisarzy dzisiejszych, powiada *Kurjer Warszawski*, najwybitniejsze stanowisko zajmuje Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski). Utwory jego zalecają się wielką prawdą traktowania charakterów, dosadnością kolorytu i głęboką znajomością społeczeństwa. W roku 1871 z powieści jego drukowane były w Warszawie „Opowiadanie Stasia“ (podaliśmy w feletonie *Gazety Narodowej* r. z. krytykę tej powieści) i „Wrzeciono“ (w *Przeglądzie Tygodniowym*). Kraszewski pracuje dotąd niezmordowanie na tak wdzięcznej dla niego niwie powieściopisarskiej, zasilając wiele pism jednocześnie swemi utworami. Utalentowany ten pisarz w dawniejszych swych powieściach był więcej subiektywnym, w utworzone przez siebie postacie wlewał idee, przekonanie i uczucia własne. Dzisiejsze jego prace noszą charakter przeważnie objektywny, są fotografiami życia społecznego teraźniejszego, zaprawnemi gorzką nieraz satyrą lub też wiernemi obrazami obyczajów przeszłości. Do takich należą wydane w Warszawie r. z. „Dzieci wieku“ (podaliśmy recenzję tej powieści w *Gazecie Narod.* r. z.); „Piękna Pani“ studjum, „Zemsta Czokołdowa“, „Pamiętniki Mroczka“ i „Bratanki“. W powieściopisarstwie pracuje dzisiaj wiele kobiet. Panie: Walerja Morzkowska, Eliza Orzechowska, Paulina Wilkońska i Zbigniew (Marja Sadowska) wywalczyły już sobie na tem polu rozgłośne uznanie. Z pomiędzy ostatnich prac tych autorek, na szczególniejszą zasługują uwagę: „Postąpiłem prawnie“ (Kłosy) Morzkowskiej, „Cnotliwi“, pani Orzeszkowej (*Gazeta Polska*); „Kazimiera“ p. Wilkońskiej, powieści drukowane w Poznaniu, wreszcie „Niecnota“ przez Zbigniewa (*Gazeta Polska*). Z młodych pisarzów odznaczyli się w Warszawie w dziale powieści: E. Lubowski, który wydał „Aktorkę“ (recenzję umieściliśmy w *Gazecie Narodowej* r. z.); Józef z Mazowsza, autor powieści „Kobiety i Mężczyźni“. Walery Przyborowski wydał „Życie za marzenie“; T. Prażmowska autorka powieści „Nie w porę“; i Michał Bałucki autor „Żydówki“.

— *Dzwonek* pismo dla ludu, z dewizą: „Boga dzieci, Boga trzeba, Kto chce syt być swego chleba“, rozpoczął trzynasty rok swego istnienia. Cały nakład pierwszego numeru został przez c. k. prokuratorję zabrany, przez co wydanie się spóźniło. Numer pierwszy w drugiem wydaniu wyszedł w obwódce czarnej na znak żałoby z powodu dokonanego wiek temu pierwszego rozbioru Polski. Treść jego jest następująca: „Przed stu laty“ wiersz Kornela Ujejskiego; „Stuletnia rocznica“; „Pogadanki“; „Piosnka parobczaka“; „Ul“ (wiersz); „Zawiślak“; „Bobr“ i „Rozmaitości“. Treść ta zarówno zajmująca jak dobrze oddana zaleca *Dzwonek* do największego rozpowszechnienia. Kierunek pisma dobry, patryotyczny. Redaktorem i w tym roku jest pan Kazimierz Okaz (adres redakcji: Lwów ulica Kopernika 21). Cena *Dzwonka* jest bardzo przystępną. W państwie austrjackiem kosztuje rocznie dwa złote reńskie, półrocznie złoty reński; w państwie pruskiem rocznie dwa talary, a półrocznie talara. Wychodzi trzy razy na miesiąc.

— **Sprostowanie.** W artykule „Ze świata“ w fejletonie *Gaz. Nar.* nrze 25, w szpalcie drugiej, wydrukowano mylnie „ziarna budującej piaństwa wiary,“ powinno zaś być „ziarna wiary budującej państwa.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 27. stycznia. (Ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 4.80; żyta 3.22; jęczmienia 2.60; owsa 1.87; hreczki 3.30; grochu 0.00; prosa 00.00; ziemniaków 2.12. — Cetnar siana 0.84; słomy okłotowej 0.84; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 12.50; miękkiego 10.50.

Księgosusz. Z powodu ustania zarazy w Płokach powiatu chrzanowskiego zniósł król. rząd pruski w Opolu swe rozporządzenie ogłoszone pod dniem 20. grudnia roku 1871, mocą którego zarządził na podstawie §§. 6., 8., 9. instrukcji do ustawy związku Niemiec z dnia 26. maja r. 1869 zamknięcie granicy pruskiej od Rozdzina powiatu bytomskiego do kolonii Cissowska powiatu rybnickiego i postanowił, że na całej przestrzeni rejencji opolskiej odtąd obowiązują postanowienia §. 1. do 3. powołanej instrukcji.

W myśl tych paragrafów wzbronionym jest bezwzględnie przywóz i przewóz bydła rogatego wszelkiego rodzaju, owiec, kóz; świeżych skór bydlęcych, rogów, racic, mięsa; kości, łoju nietopionego, jeżeli nie jest zapakowany w beczkach; nieupranej wełny, jeżeli nie jest zapakowany w worach, tudzież gałganów.

Wykraczający przeciwko tym postanowieniom ulegną karze §. 328. ust. karn. państwa niemieckiego oznaczonej.

— **Towarzystwo akcyjne posagowe** założone w Peszcie, które otrzymało już koncesję z mocy rozporządzenia ministerjalnego, otwiera obecnie jak drugostronnie ogłoszony inserat w *Gazecie* donosi, subskrypcję na akcje swe. Towarzystwo wspomniane będzie się starało jak najbardziej rozszerzać zakres premii posagowych a z ożywionego współudziału, który ze wszystkich stron okazują właśnie tego rodzaju nowemu stowarzyszeniu, można wnosić, że będzie miało znakomite powodzenie.

Dodatek na ażio do opłat za jazdę i frachty na austrjackich kolejach żelaznych. Od 1. lutego 1872 obliczany będzie dodatek na ażio do opłat przy zakładach kolejowych do poboru takiego dodatku uprawnionych i z prawa tego korzystających według stopy 12·5%. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od opłaty - dodatku na ażio zostają niezmienione.

Warszawa 24 stycznia. Listy zast. serji 1. 4% 90 rs. 20 k. — 89 rs. 70 k. Listy zast. serji 2. 4% 89.00 — 88.50. Listy zastawne z r. 1869 88.40 — 88.10. Listy likwidacyjne 4% 75.50 — 75.20. Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 000.0. Akcje kolei warsz. - wiedeń. 89.00. — 88.00. Akcje kolei warsz. - bydgow. 68.50. — 67.50. Akcje kolei warsz. - teresp. 000.0.—118.00. Akcje kolei łodzkiej 000.00—00.00. Weksle Londyn 1 f. st. 3. m. 7.27—7.25. Weksle Paryż 300 fr. 10 d. 85.80—85.50 — 00.0 Weksle na Wiedeń za 150 zł. 93.60—00.00.

Ostatnie wiadomości.

Ktoby wiadomości wiedeńskich dzienników o pomyślnym przebiegu rokowań w podkomitecie co do ugody galicyjskiej brał na serio, mocnoby się zawiódł. Najpierw podkomitet traktuje tylko samą sprawę galicyjską, a dopiero później mają być warunki ułożone, pod któremi Niemcy gotowi są głosować na elaborat, który podkomitet wypracować ma. A jak wiadomo, warunkami temi mają być albo poprzednie głosowanie delegacji na nowellę rządową, albo jednoczesne na ustawę o bezpośrednich wyborach.

Jest jeszcze inna wersja co do warunków, które już w podkomitecie miały być podniesione. Część jedna członków podkomitetu, podobno dwóch, żąda, ażeby w elaborat o rozszerzeniu autonomii dla Galicji włożony był punkt, iż w sprawach, w których delegacja galicyjska nie będzie brać udziału, komplet Rady państwa będzie zmniejszony ze 100 do 80. Tym punktem zabezpieczyć sobie chcą Niemcy możność uchwalenia ustawy o bezpośrednich wyborach, po nadaniu Galicji odrębnego stanowiska.

Czasowi się zdaje, że z czarnego zrobił białe, ciągle wbrew prawdzie głosząc, że to białe. Ciągle mu się zdaje, iż wmówił we wszystkich, iż nie ta jest myśl sławnego oświadczenia w pełnej Izbie dr. Zyblikiewicza, którą wszystkie dzienniki jednomyślnie wytknęły (to jest, iż Polacy gotowi są do kompromisu z Niemcami na podstawie bezpośrednich wyborów), lecz właśnie przeciwna, (iż Polacy na podstawie bezpośrednich wyborów nie przyjmą nigdy kompromisu).

Lecz robiąc tak z czarnego białe, zapomniał *Czas* o korespondencji dr. Zyblikiewicza do *Czasu*, dzień przed oświadczeniem pisanej, w której bardzo jasno przedstawił możność kompromisu z Niemcami na podstawie bezpośrednich wyborów, a tylko od wielkości oferty niemieckiej zawisłem uczynił przyjęcie ze strony delegacji! Jeżeli więc to samo powtórzył nazajutrz w pełnej Izbie, to nie był to mniej udały sposób wyrażenia się, tak, iż dał powód do mylnych pojmowań lecz była to myśl rozważnie powzięta i wypowiedziana. Prawda, że dr. Zyblikiewicz później w Wydziale konstytucyjnym wprost odmienne zrobił oświadczenie. Lecz to nie dowodzi wcale, iż taką odmienną myśl miał poprzednio, lecz że poprzednio wypowiedzianą cofnął w skutek fatalnego wrażenia, jakie wywołała, a może i w skutek tego, że tego oświadczenia koła nie poleciło mu uczynić, lecz w przeciwnym wprost duchu powzięło uchwałę. To tylko co wypowiedział w Izbie dr. Czerkawski, uchwaliło koło delegacyjne i dr. Czerkawski jak najściślej uchwał koła delegacyjnego się trzymał w mowie swojej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27. stycznia. Wczoraj zajmowała się komisja szkolna (do której należą i pp. Sawczyński i Piotrowski) projektem ustawy o opatrzeniu nauki religii w szkołach ludowych i średnich. Po szerokiej rozprawie ogólnej, w której minister wyznań i oświaty kilkakroć głos zabierał, uchwalono podjąć rozprawy na nowo w czasie odpowiednim. (Część dalsza tego ustępu telegramu całkiem niezrozumiała; p. r.)

Komisja finansowa zajmowała się etatem ministerstwa handlu. Na zapytanie Wickhoffa oświadczył minister Depretis, że rząd jeszcze w tej sesji wniesie ustawę o wywłaszczaniu na rzecz kolei żelaznych.

Wiedeń d. 27. stycznia. Wyjazd cesarstwa z Salcburga do Meranu chwilowo odłożony z powodu niedomagania cesarzowej. Hr. Ludolf, mianowany nuncjuszem austrjackim w Stambule, udał się na swoją posadę.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów było krótkie. Załatwiono stojące na porządku dziennym sprawy, bez rozpraw.

Paryż d. 27. stycznia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło wniosek naglący zaprowadzenia podatku od biletów do teatrów, koncertów i innych zabaw publicznych, po 100 centymów od franka.

Zapewniają, że prefekt lugduński, Valentin, ma być odwołany. Były konzul francuski, Place, w Nowym Jorku skazany na dwa lata więzienia i 2000 franków grzywny.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór
„ „ „ 2 „ 30 w nocy
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór
„ „ „ 2 „ 50 w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik [illegible]

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. stycznia	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	266 00	267 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	153 50	155 00
krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 60
Banku hipot. gal. 6%	88 60	89 00
Gal. zakł. kred. włośc.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 50	76 10
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 48
Dukat cesarski	5 42	5 50
Napoleondor	9 08	9 18
Pół imperjał rosyjski	9 32	9 48
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 86
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 73
Srebro	113 50	115 00
Wiedeń d. 24 stycznia.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	62 90	63 00
„ „ „ srebrem	73 00	73 10
Pożyczka ost. z r. 1839	314 00	316 0

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	97 00	97 50
„ „ „ 1860	108 00	108 25
„ „ „ 1864	150 00	151 00
„ podatk. z r. 1864	121 00	123 00
Listy zastawne domen.	122 50	122 75
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 50
„ „ bukow.	74 50	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	348 25	349 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	348 50	349 00
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	866 00	868 00
Vereinsbank	117 00	117 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	124 25	124 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alfoldzka	185 00	185 50
Karola Ludwika	266 25	266 50
Północna Ferdynanda	207 00	210 00
Franciszka Józefa	208 75	209 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164 0	164 50
Rudolfa	169 00	170 00
Siedmiogrodzka	186 00	187 50
Staatsbahn	413 00	413 50
Południowa	217 40	217 60
Tramway wied.	239 00	239 50
Łupkowska	163 75	164 25
Węgierska północno wsch.	165 75	166 50
„ wschodnia	87 10	87 3[illegible]
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	91 25	91 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alfoldzka kolej	95 70	95 90
Ferdynanda północna	105 00	105 50
Karola Ludwika dawn.	107 00	107 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em.	84 70	84 90
Rudolf.	96 25	96 75

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 50
Południowej kolei	114 25	115 00
Państwowej kolei	135 00	135 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 75	96 90
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 50	191 50
„ Rudolfa	14 50	16 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b	85 60	85 60
Paryż 100 frank.	44 60	44 85
Londyn 10 ft. szter.	115 35	115 45
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	97 30	97 40

Osoba młoda,

uzdolniona, dobrego urodzenia, poszukuje miejsca do zarządu domu, do towarzystwa, lub do udzielania początkowych nauk i zajęcia się małemi dziećmi. Listy opłacone prosi się adresować pod lit. **P. B.** poczta **Hussaków.**

Ostrzeżenie.

Ponieważ tak ja, jako i syn mój żadnych wekslów niewydawaliśmy, ani też takowych nie podpisywali, a wydane z obiegu ściągnięte zostały, oznajmiamy zatem niniejszem, iż pod żadnym warunkiem takowych wykupywać nie będziemy, a w razie okazania się jakowych za prawdziwe nie uznajemy. 1302 1—3

Zwiniacz dnia 20. stycznia 1872.

H. Mysłowska matka.
J. Mysłowski syn.

Karol Bałłaban

we Lwowie,
przy ulicy Halickiej.
Nr. 296 stary — L. 23 nowa

HANDEL KORZENI, WIN

węgierskich, austryjackich, Bordeaux, francuskich szampanów i win hiszpańsk.

RUM BREMSKI.

Skład rozolisów i likierów z fabryki Wgo Smurzewskiego w Przemyślu.

Główny skład dla Galicji **drożdży prasowanych** z pierwszorzędnej i zaszczytnie znanej fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna (St. Marx) w Wiedniu.

Polecając mój handel obficie i tylko w najświeższe i najcelniejsze towary zaopatrzony, po cenie bardzo umiarkowanej, pozwalam sobie zwrócić uwagę wielce Szanownej Publiczności na korzyści wypływające przy zakupnie towarów w moim składzie.

Korzyści:

a) Za opakowanie na prowincję nic nie rachuję, lecz jeżeli się słoik lub inne naczynie do zapakowania mokrego towaru kupuje, liczę po cenie własnej.
b) Przy kupnie towarów za 50 zł. w. a. odstawiam takowy franco do wszystkich stacji koleji Karola Ludwika, Czerniowieckiej i Brodzkiej ciężarowym pociągiem i to w ten sposób, że towar po tych samych cenach przypadnie jak we Lwowie. Kupno za mniej jak 50 zł. powyżej wymienionych szczegółów nie mogę na mój koszt przysłać.
c) Herbatę posyłam tylko pocztą i osobno od innych towarów, jakoteż odosobniony magazyn do tego artykułu utrzymuję.
d) Komisa nie tyczące się mego handlu jak i postaranie się o wiadomości, lub inną jakąkolwiek wygodę, dla moich szanownych Gości, załatwiam natychmiast bez wszelkiej pretensji.
e) Cenniki wysyłam na żądanie franco.

Upraszam o wyraźne podanie adresu i stacji koleji żelaznej. 1265 2—6

Majątek

w powiecie brodzkim, składający się z 386 morgów pszennej gleby, 150 morgów sianożęci, młyna amerykańskiego wodnego, stawu rybołostwa i propinacji, w okolicy lesistej, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. 1299 1—6

Bliższą wiadomość udzieli kancelarja Dr. Pfeifera we Lwowie ulicy Kopernika.

Wieś z miasteczkiem

mila od Rawy przy ces. gościńcu położona, mająca 225 morgów przeważnej gleby pszennej, 100 morgów łąk, 400 morgów lasu, 1500 zlr. dochodu z propinacji i młyna, etc., jest z wolnej ręki do sprzedania. Połowa ceny kupna, może zostać przy gruncie.

Wiadomość u właściciela pod **J. B.** Rawa ruska, poste restante, lub we Lwowie, Łyczakowska ulica l. 111 st. 31 n. 1sze piętro 2gie drzwi. 1300 1—3

L. 1469 i 1472. 1—2
z r. 1871.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje w rewirze Rozwadowskim za Dniestrem drzewostan na przestrzeni około 69 morgowej ryczałtem, z wyjątkiem dębów na tymże się znajdujących.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota 7000 zł. i 3% dla służby leśnej, jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15 pr. od ofiarowanej kwoty.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 15. lutego 1872.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacyj są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w nadleśnictwie w Mikołajowie, gdzie też chętni kupienia tego drzewostanu dla obejrzenia na miejscu zgłosić się mogą.

Wzywam Pana **A. W.** **we Lwowie**, by raczył resztujących jeszcze **24** zł. w. a. do ośmiu dni mi zwrócić. 1301 1—1

Lwów dnia 26. stycznia 1872. **F. K.**

Zmiana lokalu.

Z powodu omyłek listowych, zawiadamiam Szanowne **Damy**, że

MAGAZYN STROJÓW,

istniejący lat 14 we Lwowie przy ulicy Nowej, N. 281, przeniosłam na plac Marjacki N. 301 (podług nowego porządku nazwany plac Halicki N. 1).

Nadeszły mi właśnie najmodniejsze i najgustowniejsze **stroje i kwiaty**, które po umiarkowanych cenach polecam Szanownym Damom. 1—1

M. Topolnicka.

Już wyszedł
drugi zeszyt dzieła:

HOMEOPATJA POPULARNA.

Według Dr. Heringa z Filadelfji
przełożył z francuskiego
(tłumaczenie Dr. Leon Fils),
uzupełnił własnemi uwagami i objaśnieniami, powiększył i do potrzeby zwolenników tej metody zastosował 1298 1—2

JÓZEF BIELSKI,
Dr. Med. i Hom. prakt. we Lwowie.

Przedpłata na całe dzieło w 4 zeszytach wynosi 5 złr. w. austr.

Główny skład
w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego**
we Lwowie.

Nowo urządzony handel
TOWARÓW
galanteryjnych i norymbergskich
KAMIL. STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, w Rynku p. l. 37, poleca:

WYBÓR

najgustowniejszych zaczętych robót **na kanwie, włóczki** berlińskiej, **paciorków, peli, sznelek i kordonku** do haftu. **Bawełny** prawdziwej Pottendorfskiej, Estramadury i we wszelkich kolorach na pończochy, również używanej do szycia maszynowego. **Nici** królewskich i maszynowych, oraz **jedwabiu** do szycia ręcznego i maszynowego. **Noże, widelce, czajniki** z angielskiego metalu, **tace, lichtarze, miednice, żelazka** do prasowania, do włosów i karbowania falban, **moździeże, młynki i maszynki** do kawy, po cenie najprzystępniejszej. 1231 2—4

Do wygrania!

30. stycznia
na prómesę **losów Clary.**
Główna wygrana
zlr. 26.250.
Cena promesy **zlr. 3.50.**

1. lutego
na promesę **losów St. Genois.**
Wygrana **zlr. 52.500.** Cena promesy **zlr. 3.50.** 1275 2—2

15. lutego
na promesę **losów pożyczki węg.**
Główna wygrana **zlr. 200.000.**
Cena promesy **zlr. 3.**

13. lutego
na loterji ubogich w Wiedniu.
Wygrana
1000, 200, 100 dukatów
razem **zlr. 60.000**
Cena losu **50** centów.

Losy Insbruckie
(Tyrolskie)
po dziennym kursie.

Do nabycia u
Fryd. Schubutha
we Lwowie l. 45 rynek.

„Lokomobila."

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Panów właścicieli dóbr, że jest u mnie do nabycia kilka całkiem nowych angielskich Lokomobil i młocarń z fabryki Marschall Sons & C. pod warunkami bardzo przystępnemi.

Maszynistów i palaczy udzielam również. 1—3

Nissen,
Hotel Żorża N. pokoju 7.



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,
na psią chorobę, padaczkę kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze
przeciwko wściekliźnie.
Cena jednego pudełka 80 ct. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego u aptekarza A. Berlinera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stecherade Sebenitz. 2—10

MACKEAN & LEZIUS w WROCŁAWIU,

upraszają uniżenie panów gospodarzy o wczesne poczynienie zamówień na **slawne**

Żniwiarki i Kosiarki

(Grovenor, Progress, Paragon) wyrobu R. Hornsby & Sons w Grantham, tudzież na amerykańskie kosiarki, a to do marca rb. ponieważ przy teraźniejszych licznych poszukiwaniach niebyliby w stanie zamówienia uskutecznić i dokładną dać porękę. Równocześnie polecamy nasze sławne i rozpowszechnione

Siewniki i maszyny do rozstrzęsania gnoju

własnej konstrukcji. 1271 3—3

Mackean & Lezius w Wrocławiu,
Eisengisserei, Maschinenfabrik & Maschinen-Agentur.

Zaproszenie do przedpłaty na 3.000 sztuk akcyj po 100 zl.

ojczystego posagowego Towarzystwa akcyjnego

w Peszcie,
koncesjonowanego reskryptem ministerstwa z dnia 11. stycznia 1872 l. 142, 1290 1—1

w celu zapewnienia przystępującym członkom w drodze asocjacji kapitału posagowego, a tem samem ułatwić tak bogatym jako też mniej zamożnym założenie własnego gospodarstwa.

Kapitał Towarzystwa 500.000 zl. w 5000 akcjach po 100 zl.

z których wydaje się 3000 sztuk do publicznej subskrypcji.

Artykuł 1.

Subskrypcja nastąpi
dnia 28. i trwa włącznie do 31. stycznia 1872
w powszechnym banku ubezpieczeń od szkód elementarnych w Peszcie (untere Donauzeile, Maria Valeriagasse, neues Lloydgebäude, zweiten Stock).

Artykuł 2.

Przy subskrypcji składa się kaucję 10 zł. od kaucji w gotówce lub w efektach po dziennym kursie.

Artykuł 3.

Subskrybenci są obowiązani od przydzielonych im akcyj wpłacić 30 procent w następujących terminach:

10 zł. a. w. jako pierwszą ratę i 3 zł. jako wydatki na założenie po repartycji subskrybowanych sztuk, poczem zwróconą będzie kaucja.
10 zł. a. w. jako drugą ratę po upływie 3 miesięcy.
10 zł. jako trzecią ratę po roku, licząc od dnia ukonstytuowania się.

Artykuł 4.

Każdy subskrybent otrzyma na subskrybowane sztuki i na złożoną kaucję pokwitowanie.

Artykuł 5.

W razie przewyżki subskrypcji nastąpi stosunkowa redukcja, a pokwitowania zamienione będą na kwity tymczasowe.

Peszt, dnia 23. stycznia 1872.

Koncesjonarjusze.

Do pokrycia dachu.

Główny skład najlepszej blachy cynkowej
po cenach fabrycznych u
Leona Bratkowskiego
we Lwowie, przy placu św. Ducha, ulica teatralna Nr. 8. 1—2

EDWARD GEBHARDT
we Lwowie, plac Marjacki l. 7.
poleca swój obficie zaopatrzony skład



wyrobów z masy kamiennej, naczynia kuchennego i emaliowanej blachy, najpomysłowszych przedmiotów z drzewa i chińskiego srebra **po najniższych cenach.** 1289 1—3

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch w Berlinie**, teraz Neunburgergasse 8. Już setki zupełnie wyleczonych. 1088 34—40

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** na **Szczury**



odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.
wyłącznym przywilejem.
Takową dostać można niesfałszowaną:
we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz;* w KRAKOWIE u pana *M. Joworskiego,* w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna H. Koyi.*
Cena sztuki 50 ct. w. a. 3—9

PROSPEKT

ojczystego posagowego Towarzystwa akcyjnego w Peszcie.

Kapitał zakładowy 500.000 zł.

w 5000 akcjach po 100 zł.
koncesjonowane reskryptem król. węg. ministerstwa l. 142.

Ażeby mniej zamożnym jakoteż i bogatym umożebnić zapewnienie sobie posagu pod korzystnemi warunkami, otwiera

ojczyste posagowe Towarzystwo akcyjne w Peszcie

rozmaite grupy i zabezpiecza według ułożenia się grup posag w kwocie

zł. 500.—	za złożeniem raz na zawsze przypadającej należytości wpisowej		
	zł. 10.— i taksy dodatkowej	. . .	zł. —.50
zł. 1000.—	zł. 20.—	„ „	zł. 1.—
zł. 2000.—	zł. 40.—	„ „	zł. 2.—
zł. 5000.—	zł. 100.—	„ „	zł. 5.—
zł. 10000.—	zł. 200.—	„ „	zł. 10.—

Do rozmaitych grup przyjęte będą osoby bez różnicy wieku, które są stanu wolnego.

Zobowiązania ustają w razie wstąpienia w stan małżeński pojedyńczych członków grupy.

Biuro Towarzystwa umieszczone w Peszcie: Donauzeile, Neues Lloydpalais. 1296 1—1

PŁYN SELEROWY.

Skuteczność seleru na **organa moczowe i płciowe** od najdawniejszych czasów znaną i używaną była. Pomieniony płyn najstaranniej wyrabiany z powyższej rośliny, działa przyjemnie drażniąco i ożywiająco na cały organizm, przywraca osłabioną czynność dotyczących organów i utrzymuje przez ciągłe używanie funkcje tychże do najpóźniejszego wieku.

1 flaszka z opisem używania kosztuje 3 zł. 6 flaszek 15 zł. i dostać można w aptece **„zum rothen Krebs"** am Hohen Markt in Wien, tudzież

We Lwowie u p. **Juljusza Nahlika**, aptekarza pod złotym orłem, w Krakowie u p. Stockmara z aptekarza. 1—12

GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY — PŁÓCIEN

ŚWIECE WOSKOWE

GROMNICE

białe i malowane
od cnt. 15 do zlr. 1.20.
Kupuję wosk żółty surowy
po najwyższych cenach!

1260 1—2

Fryderyk Schubuth
we Lwowie, w Rynku l. 45.

Świec woskowych z własnej fabryki



Ces. król. koncesyonowany

Korneuburgski proszek dla bydła

uznany przez c. k. rząd austryacki, kr. pruski i kr. saski, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztalarniach JM. królowej Anglii, jako też JM. króla pruskiego z najlepszem powodzeniem, a przez długie lata doświadczony, a to:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, słabości w kolanie, osobliwie zaś ażeby konia utrzymać w dobrem ciele i rączym.

U bydła rogatego, przeciw zmienionemu wydzielaniu się mleka w skutek złego trawienia, przy udzielaniu mało i złego mleka, które się po użyciu tego proszku niespodzianie lepszem staje; dalej przy podoju krwistym i odymaniu się, podczas cielenia się, jest użycie tego proszku bardzo korzystnem, również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie lepiej się chowają.

U owiec, przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzące z tegoż nieczystości.

Jedna wielka paczka 84 cnt. — jedna mała paczka 42 cnt.

Płyn restytucyjny dla koni,

(Restitutions-Fluid)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Jedyny przez Wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem przez Jego cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem.

Ten c. k. uprzyw. restytucyjny płyn dla koni utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku, wytrwałym i rączym i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu i większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d.

Jedna flaszka 1 złr. 40 ct.

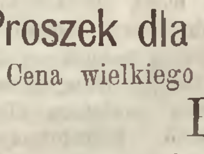
Maść na kopyta końskie,

leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p.

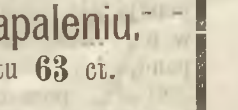
Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni,

Flaszka 70 ct.



Pokarm wzmacniający,



dla koni i bydła,

pomagający do prędkiego wyzdrowienia wycieńczonych zwierząt, do podniecenia usposobienia i do prędkiego nabierania ciała.

Cena wielkiej skrzyni 6 złr. Małej 3 złr. Pakiecik po 30 ct.

Proszek dla nierogacizny, przeciw zapaleniu.

Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. Pół pakietu 63 ct.

Pigułki dla psów,

przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę.

Cena jednego pudełka 80 cnt.

Środek leczniczy dla drobiu,

przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p.

Cena paczki 50 cnt.

Środek przeciw chorobom owiec,

wielki pakiet 70 ct. mały 35 ct.

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), **w Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera, p. Józef Jahn, i Jakób Goldwasser, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

1212 1—1

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański ... Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki ... Z drukarni Gazety Narodowej pod zarządem A. Skiby